Cena jednego egzemplarza 15 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 16 Kraków, dnia 22 kwietnia 1934. Rok XXII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym.

Naczelny organ Stronnictwa Katolicko — Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6: parter. — Telef. № 130-12 — P. K. O. Kraków, № 400-600.

Zapisujcie się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej!

Fantastyczny wyścig japońskiego eksportu.

Od dłuższego już czasu opinja Europy zajmuje się niebezpieczeństwem konkurencji towaru japońskiego, który pojawia się już na rynku europejskim. Ostatnio widoczna współpraca gospodarcza Australji i Japonji wznowiła zagadnienie taniości produktów japońskich, groźnych dla drogiej produkcji europejskiej.

Oto kilka przykładów cen towarów japońskich na rynku europejskim (w dolarach: żarówki elektryczne 2 pół cent. sztuka, skarpetki męskie 4 i pół cent. para, pióra wieczne ze złotemi końcami 7 i pół cent. sztuka, serwis do czarnej kawy 9 sztuk 49 cent. komplet, rower 4. 56 dol. sztuka.

Japońskie tkaniny sprzedaje się 40 — 70 proc. niżej, niż wynoszą same koszty produkcji w Europie. Na tak niskie ceny składają się następujące elementy: dłuższy dzień pracy 10 - 12 godzin niskie zarobki praca dzieci, nowoczesne metody produkcji prymitywne wymagania mas pracujących systematyczna inflacja. metody produkcji prymitywne Tak np. za 10 — 12-godzinny dzień pracy zarabia w japońskim przemyśle: górnik 26 cent, pracownica tkalni jedwabiu - 35 cent. mechanik fachowy 81 cent. pracownik w fabrykach porcelany — 53 cent. mężczyzna w fabrykach zapałek 33 cent. Zarobek dzieci, po osiągnięciu wieku 10 lat, wynosi za dzień pracy 10 — 12 godzin — około 4 centów.

W latach 1932 — 33 rozpoczeło produkcję sztucznego jedwabiu 9 nowych wielkich koncernów. Podobnie rozbudowa przemysłu widoczna jest i w innych gałęziach. Dają one zresztą niezłe dochody W latach 1932 - 33 latach głodnych dla przemysłu w całym w świecie japońskie przedsiębiorstwa wypłaciły pokaźne dywidendy: w przemyśle papierniczym i cementowym po 12, 9 porc, w żelaznym 13,15 proc. maszynowym - 15, 1 proc bawełnianym - 18, 2 proc. wełnianym 23,1 proc. jedwabiu sztucznego 24,9 proc. Te dywidendy zdobył przemysł nie na rynku wewnętrznym, lecz przez agresywność eksportu.

Pod okiem rządu wprowadza się z całym uporem 10—letni plan eksportowy. Zorganizowany specjalnie stowarzyszenia dla studjów taryf, podatków zapotrzebowań poszczególnych rynków. Ustalono centra rozdzielcze, poczem rozpoczęto nieubłagany atak na wszystkie rynki świata. Najwięcej odczuwają go kraje Brytyjskich Dominjów — Australja, Nowa Zelandja, Indje, Unja Południowo—Afrykańska. Podobnie znaczne sukcesy osiągnęli Japończycy w Kongo, Abisynji, Iraku, Persji i Egipcie. Nie pomogły mury celne Brytyjskiego Imperjum. Tendencja podnoszenia barjer celnych upadła wobec groźby Japonji, iż w razie podniesienia barjer celnych, Japonja zaprzestanie wszelkich zakupów wełny i i bawełny w Indjach i Australji.

Penetracja towaru japońskiego jest rzeczywiście zdumiewająca. Oto co mówi statystyka handlu zagranicznego Japonji za r. 1932 eksport japoński wzrósł: do Azji o 59,3proc. Europy 29,3 proc. Północnej Ameryki — 241,3 proc Południowej Ameryki 28,5 proc. Centralnej Amaryki - 241, 3 proc. Południowej Ameryki - 221,8 proc. Afryki - 96,2 proc. na wyspy na Oceanie Spokojnym - 76,9 proc.

Ostatnio Japończycy przystąpili do zorganizowania w Wiedniu centralnego biura sprzedaży na Europę. Tworzy się tam olbrzymie składy wyrobów wełnianych, bawełnianych, jedwabnych, żelaznych, gumowych, celluloidowych, porcelanowych, papierniczych, żarówek, części samochododowych, rowerów itd.

Jak dalece ta ekspansja jest groźna? Japończycy nie wywożą produktów rolnych natomiast przywożą znaczną ich ilość. Prócz tego nie posiadają węgla i rud Te braki na dłuższy dystans muszą osłabić rozmach Japonji.

Niemcy i Anglja nigdy nie wywoziły więcej jak 1 4 całej swej produkcji, a Stany Zjednoczone nigdy nie przekroczyły w wywozie 12 proc swej produkcji. Japonja wywozi obecnie 60 proc. Taki masowy wywóz nosi w sobie zarodek upadku. Japonja jest jak kocioł, w którym ciśnienie ciągle się podnosi. Czy fantastyczna niemal rozbudowa eksportu oraz związanych z tem przedsiębiorstw produkcyjnych nie spowoduje w swoim czasie specjalnego trzęsienia ziemi, gdy trzeba będzie — a może przyjść taki czas, że trzeba będzie - ten rozmach eksportowy zatrzymać?

Stare przysłowie japońskie mówi: „kto jedzie na tygrysie, nie może zsiadać". Japońscy tej zasadzie są wierni i na polu eksportowem. Czy jednak zapewni ona bezpieczeństwo i trwałośc rozwoju pozwalamy sobie wątpić, zwłaszcza, gdy oprzeć się go chce na niebywałym wyzysku ludności.

Nowe drogi Polskiej Spółdzielczości.

Z inicjatywy rządu dokonane zostało właśnie doniosłe dzieło przebudowy i ujęcia w karby ustawowe ruchu spółdzielczego w Polsce. Nowa ustawa o spółdzielniach, uchwalona na ostatniem posiedzeniu Sejmu, jest ważnem posunięciem naprzód dzieła organizacji ruchu spółdzielczego który tak wybitną rolę odgrywa w nowoczesnej strukturze społeczno — gospodarczej.

O jak doniosłe zagadnienie tu chodzi, świadczy fakt, że mamy w Polsce przeszło 20.000 spółdzielni o przeszło 3.000.000 członków, a obrót roczny tych spółdzielni wynosi przeszło miljard złotych.

Spółdzielnie te można podzielić na dwa wielkie działy: związkowe i dzikie 12. 000 spółdzielni grupuje się około 23 związków.

rewizyjnych, 7.000 nie należy wogóle do żadnego związku, 2,009 jest w likwidacji Ta właśnie dwoistość i ten fakt istnienia 9.000 dzikich spółdzielni musiał ostatecznie ulec reformie. I w tym właśnie kierunku idzie nowa ustawa. Kładzie ona bowiem nacisk na wzmocnienie nadzoru nad spółdzielniami, a to przez rozszerzenie egzekutywy związków rewizyjnych i wzmocnienie działalności Rady Spółdzielczej. Niemniej ważnym motywem przy opracowaniu nowej ustawy było zagadnienie zespolenia i uzgodnienia kierunku rozwoju spółdzielczości z zamierzeniami gospodarczemi państwa.

Niczem nieograniczona swoboda powstania spółdzielni oraz kłopotliwe przepisy, utrudniają likwidację placówek, które nie zdały egzaminu życiowego, spowodowały nagromadzenie się w rejestrach sądowych wielu tysięcy spółdzielni, nie przejawiających żadnej działalności, a figugurujących w ewidencji.

Obecnie nadzór nad spółdzielniami zostaje wzmożony przez wprowadzenie obowiązku corocznej rewizji, a także przez podniesienie odpowiedzialności rewidentów i właściwy ich dobór.

Dotychchczasowa Rada Spółdzielcza - oparta na pracy kolegjalnej delegatów ministerstw i związków rewizyjnych nie wykazała się w ciągu 13-tu lat działalnością konieczną dla ogarnięcia wielkiego problemu, jakim jest ustalenie kierunku zdrowego rozwoju ruchu spółdzielczego. Należało więc stworzyć organ, posiadający wielkie uprawnienia wykonawcze i zdolność do samodzielnego działania. Tym organem będzie wedle nowej ustawy przewodniczący Rady Spółdzielczej, wykonujący jednocześnie zarządzenie ministra skarbu, dotyczące ruchu spółdzielczego. Również związki rewizyjne, wyposażone w silniejszą egzekutywę, będą w możności sprawniej opanować ruch rozwijający się dotąd, na niektórych odcinkach, dość chaotycznie.

Przy tym systemie ruch spółdzielczy, stanowiący już dziś w Polsce poważny czynnik w życiu gospodarczem, może być włączony przez państwo do całokształtu racjonalizacji wymiany towarowej, zbytu produkcji rolnej oraz rozdziału kredytu dla małych gospodarstw.

Oto główne idee, które przyświecały inicjatorom nowej ustawy

Z całą stanowczością należy odeprzeć zarzut, jako by ta ustawa była hamulcem czy zbiurokratyzowaniem ruchu spółdzielczego. Wręcz przeciwnie będzie ona właśnie czynnikiem, wspomagający normalny rozwój tego pięknego i pożytycznego ruchu. Bezprzecznie uniemożliwi dziką spółdzielność, przeszkodzi w pasorzytowaniu spekulantów na spółdzielczości, ochroni członków spółdzielni przed wyzyskiem, otworzy scisły aparat kontrolny i gęstą sieć rewizyjną, która nie przepuści nikogo, ktoby do ruchu spółdzielczego chciał wnosić prywatę i sobkostwo.

Spółdzielczość wnosi bowiem w życie silny czynnik wychowawczy, kształcący samodzielność gospodarczą. I już choćby z tej racji musi być ochroniona przed niebezpiecznemi eksperementami i przed możnością nadużyć.

Te względy miał na oku rząd, gdy zainicjował tę pożyteczną ustawę, która wcale nie hamując zdrowej spółdzielczości, tępi jednak chwasty, na jej niwie wyrosłe.

Pośpiech z układami jest konieczny.

Nie ulega wątpliwości, że zawieranie układów z wierzycielami postępuje w tempie bardzo powolnym. Ustawy, które wydano w tej mierze biorą w obronę rolnika przed zbytnią natarczywością wierzyciela, a w wielu wypadkach, gdy chodziło o pobieranie lichwiarskich procentów, okazały się one niezwykle dla rolnika pożytecznemi. Pomimo to rolnik z zastanawiającą wprost opieszałością regulował swoje zobowiązania. Każdy rozumie, że wypełnienie pewnych formalności wymaga ze strony rolnika poświęcenia trochę czasu, a nieraz i pieniędzy, ale otrzymane z układów, korzyści stokrotnie są większe od poniesionych kosztów.

Największe zaś niebezpieczeństwo groziło rolnikowi stąd, że ustawy zarówno o urzędach rozjemczych, jak o Banku Akceptacyjnym, z natury są środkami wyjątkowymi i dlatego własnie trwanie ich nie może być nieograniczenie długie. Ustawy nie przewidywały wprawdzie ściśle określonego terminu, ale z natury rzeczy wypływało, że niedługo działanie ich ustanie, a kto zaniedba zawarcia układu, ten zyzykuje, że wierzyciel będzie miał prawo poszukiwać wszystkich swoich pretensyj.

Obecnie okazuje się, że przestrogi były zupełnie uzasadnione. Minister Skarbu wydał zarządzenie, że okres karencyjny, z którego dłużnicy mogą korzystać, nie może przekraczać dnia 30 czerwca 1936 r. Okresem karencyjnym w ustawach powyższych był to okres, w ciągu którego dłużnik mógł całkowicie nie spłacać swego zobowiązania. Ponieważ wynosiło to zwykle 1 - 2 lata, przeto ustalenie terminu na dz. 30 czerwca 1936 r. oznacza, ze tylko do dnia 30 czerwca 1934 r. dłużnik może korzystać z dwuletniej karencji, po tym zaś terminie okres ulgowy, w ciągu którego rolnik będzie zwolniony z obowiązku spłacenia długu, będzie coraz krótszy w dniu 30 czerwca 1935 r. będzie wynosił tylko rok, a po 30 czerwca 1936 r. z okresu ulgowego już całkiem korzystać nie będzie można. Tym sposobem do pierwszego terminu pozostaje już tylko niecałe trzy miesiące (część kwietnia, maj i czerwiec). Czas najwyższy, aby rolnicy zrozumieli korzyść z wydanych ustaw i jaknajprędzej wyzyskali pozostałe parę miesięcy dla otrzymania dwuletniej karencji.

Niechętnie też nieraz i wierzyciele zawierają układy ze swymi dłużnikami, mając nadzieję, że im się uda wyegzekwować całą należność, zwłaszcza zaległe, a często nadmierne odsetki. Ponieważ część strat, z tego tytułu poniesionych przez banki i instytucje wierzycielskie, pokrywał skarb państwa, przeto minister skarbu wydał również zarządzenie, że zwroty te będą przyznawane jedynie co do układów zawartych do dnia 31 marca 1936 r. Pozostaje zatem tylko rok czasu. Po tym terminie skarb żadnych strat pokrywać nie będzie.

Tym sposobem zarówno w interesie dłużnika - rolnika, jak instytucyj wierzycielskich jest, aby do wyżej wytoczonych terminów układ porozumiewawczy został zawarty. Kto pomimo tego w dalszym ciągu będzie się ociągał i układu z wierzycielami nie zawrze, ten niech wini samego siebie, a skutki swej opieszałości musi ponosić sam.

Co pisze lud ?

Calonne, (Francja)

- SZANOWNA REDAKCJO!

W niniejszym liście mam zaszczyt podać do wiadomości czytelników „L. K.", iż rynek pracy w przemyśle węglowym, przedstawia się nie wesoło. Najboleśniej te operacje dotyczą Polaków, a szczególniej przybyłych bezpośrednio z Polski. W teorji, udzielają urlopów 6-cio miesięcznych, lecz w praktyce każdemu wiadomo, że z takiego urlopu więcej nie powróci. Na pierwszy ogień idą samotni, których rodziny zamieszkują w kraju. Każdemu płacą podróż również bagaż, a rodzinom zabezpieczającym meble, też opłacają ich przewóz. Mają to być wyjazdy dobrowolne, lecz prawie wszędzie odbywają się pod presją mniej lub więcej silną. Gdzieniegdzie nawet zwyczajnie zwalniają. Narazie chodzi jak zapewniono ze strony komitetu kopalń, przedstawicieli związków zawodowych, o repatrjację 4 do 5 tysięcy robotników. Jeden transport już odszedł, następny jest naznaczony z zagłębia północnego na 19 kwietnia. W kolonjach o niczem się dziś nie mówi, tylko o wypędzaniu Polaków. Horoskopy na przyszłość nie różowe.

Pozdrowienie dla „L. K." i jego sympatyków zasyłam

Bratko Józef.

ODPOWIEDZI:

P. Kalikst Mazur — Dąbrowica pow. Dąbrowa. Sprawę oddałem samemu p. prezesowi Izby Skarbowej do załatwienia. —

P. W. Z. Podgrodzie ad Dębica. W wiadomej sprawie poruszę wszystkie sprężyny, by sprawiedliwości stało się zadość.

Stary przyjaciel. Serdecznie dziękuję za pamięć i słowa uznania. Mimo wszystko pchamy się naprzód. —

X. Dr. Czuj.

Z POLSKI.

Tarnów. W miesiącu czerwcu odbędzie się w Tarnowie diecezalny kongres eucharystyczny. Bliższe szczegóły podamy później.

Radziechów. W ub. tygodniu odbył się szereg konferencji działaczy rzymskich i zgromadzeń ludowych, polsko-ruskich, w których wzięli udział pp. senator Sienko, poseł Jasiński i ks. poseł Dr. Czuj. Organizował niestrudzony działacz i orgonizator lojalnego współżycia Rusinów z Polakami, ks. poseł Jaworski.

Kowal chce „odkuć" 300. tys. złotych. Z Wilna donoszą, że niejaki Jan Dziedziejko, kowal skazany przez sądy wileńskie na grzywnę w kwocie 300 tys. zł. za dziewięciokrotne przyłapanie go na gorącym uczynku wyrobu samogonki w tajnej gorzelni — złożył do władz sądowych podanie, aby mu pozwolono z powodu niezamożności zamiast siedzenia w areszcie, odpracować te 300 tys. złotych. Rzecz prosta, władze ustosunkowały się

do tej prośby negatywnie, albowiem gdyby uczynić zadość tej prośbie, skazany Dziedziejko musiałby przez 150 lat podkuwać wszystkie konie w Polsce.

ZE ŚWIATA.

Krwawiący krucyfiks w Asti. — W sprawie niewytłumaczonego zjawiska krwawienia krucyfiksu w szpitalu oblatów św. Józefa w Asti niedaleko Turynu, ordynarjusz miejscowy, ks. biskup Rossi ogłosił list pasterski, stwierdzający na podstawie orzeczenia sądu duchownego niezaprzeczenie nadprzyrodzony charakter zjawiska, Z listu tego wynika, że przeprowadzono nawet radjoskopijne badania krucyfiksu przez urzędowego radjologa dr. Pecchio. Badania te wykluczają możliwość jakiegokolwiek złudzenia. Autentyczność objawów zgodnie, choć przesłuchiwani oddzielnie, pod przysięgą stwierdzenia 17 świadków, a mianowicie 7 księży 6 sióstr zakonnych i 4 osoby świeckie. — Cud krwawienia po raz pierwszy zaobserwowano 11 sierpnia. Świadkami cudu było wówczas cztery osoby. Oczywiście świadectwo to dla władz duchownych nie wystarczało. W dniu 27 września cud jednak powtórzył się, przyczem widziały inne osoby. Udało się wówczas wezwać dyrektora szpitala który przebieg cudu skontrolował i kanonika Barosso, który mógł dokonać zdjęcia fotograficznego. Obecnie jeszcze dokoła rany widzieć można skrzep krwi. — Ojciec św. polecił ks. biskupowi Rossi zdać sobie dokładne sprawozdanie piśmienne o cudzie, który można uważać za objaw szczególnej łaski w Roku Jubileuszowym Odkupienia.

Nawrócenie wybitnego publicysty amerykańskiego. — Dzienniki katowickie w Stanach Zjednoczonych notują ostatnio jeszcze jedno nawrócenie, mianowicie znanego na terenie, mianowicie znanego na terenie międzynarodowym dziennikarza, pisującego artykuły polityczne. William'a Hard'a, który przeszedł na łono Kościoła katolickiego w końcu lutego b. r.

Samobójstwo na stosie. W miejscowości Stuhlweisenburg na Węgrzech wydarzył się wypadek osobliwego samobójstwa. Oto pewna młoda kobieta, cierpiąca na epilepsję, zbudowała w swym pokoju stos z mebli i ułożywszy się na nim, podpaliła go. Gdy nadeszli sąsiedzi, z epileptyczki znaleźli już tylko jej zwęglone zwłoki. Dziecko samobójczyni spało tymczasam spokojnie w koszyku i nie doznało żadnego szwanku.

Osiedle emigrantów żydowskich na żuławie Zuidersee. — Żydzi holendenderscy stworzyli związek, który ma na celu stworzyć na żuławie Zuidersee wielkie gospodarcze osiedle skupiające w sobie młodych emigrantów żydowskich. — Osiedle to ma być jakby stacją przejściową do Palestyny, południowej Ameryki i innych krajów, w których emigranci żydowscy ma,ą na wielką skalę oddawać się gospodarce rolnej. Potrzebnych na cele tego przedsiębiorstwa pieniędzy dostarczą żydzi holenderscy i niemieccy.

Pierwszy maja nie będzie już w Austrji świętem państwowem. Z kół zbliżonych do rządu słychać. że nowa konstytucja austryjacka nie uzna dnia 1-go maja za święto państwowe, aby w ten sposób zlikwidować ostatecznie ustawę, wydaną po rozbiorze monarchji przez pierwszy rząd socjalistyczny i aby nie drażnić większości ludności, która z obchodem 1-go maja niema nic wspólnego.

Nie jest jednak wykluczone, że w dniu tym odbędzie się jedynie uroczystość przeznaczona dla robotników, a utrzymana ściśle w tendencjach t. zw. idei patrjotycznej.

Zgon polskiego misjonarza. W Chinach zmarł młody polski misjonarz O. Stanisław Mucha, bernardyn rodem z Brzeska (Małopolska), wyświęcony przed 3 laty.

Rumunja. W prawosławne święto wielkanocne wykryto spisek na życie króla i członków rządu. Podczas nabożeństwa miano dynamitem wysadzić katedrę, gdzie byli zgromadzeni dostojnicy. Spisek uknuła partja wojskowa, która występuje przeciw królowi Karolowi za utrzymywanie przezeń stosunków z niejaką p. Lupescu.

We Wiedniu w kilku kościołach były zamachy bombowe. Posądzają o to komunistów.

Litwa fortyfikuje granicę od strony Polski. Mamy wielki strach!

O PRZYSZŁOŚĆ DZIECKA.

Ciąg dalszy.

Przyczyny bójek młodzieży.

Potrzeba walczenia jest człowiekowi wrodzoną i niema takiego człowieka, któryby się nigdy nie bił. Biją się dzieci, dorastająca młodzież, ludzie dojrzali, jedynie może starcy są spokojniejsi, choć nierzadko i oni wojowniczo są nastawieni. Wcale oczywiście nie chodzi o to żeby wykorzenić tę potrzebę walki, tego niktnie dokaże i zresztą nie daloby to żadnych korzyści w wychowaniu. Chodzi natomiast o to, ażeby siły ludzi używane na walkę ze sobą skierować w pożytecznym dla wszystkich kierunku. Przecież ludzkość ma dużo wrogów, tyle chorób czycha na nią, tyle nieznanych jeszcze sił przyrody ją niszczy, tyle trudności napotyka w trosce o zdobycie chleba powszedniego, że wszystkie siły mogłyby być obrócone na walkę z temi przeciwnościami. Ale słowa, młodzieży nie pociągną, mogą to tylko uczynić przykłady. A przykłady ciągną, właśnie w kierunku brutalnej walki, nie o jakieś szczytne hasła czy ideały- ale tylko o wykazanie większej siły nad przeciwnikiem. Zadaniem wychowawców zatem byłoby uchronić młodzież przed złemi przykładami złych a wskazać dobre. Ponieważ zaś najwięcej takich przykładów mogą dzieci spotkać na weselach i graniach wiejskich przeto trzebaby ograniczyć uczęszczanie młodzieży szkolnej na tego rodzaju rozrywki. Cóż dzieci mogą wynieść dobrego z wesela? Przecież ścisk, tłok, duszne powietrze, kłótnie, swary, wreszcie często noże, pałki, krew, to nie pokarm dla młodych dusz i serc. Wcale się nie dziwię gdy później dzieci szkolne gromadzą się w niedzielę daleko za wsią, zaopatrzenia w baty zakończone żelaznemi gwintami, dzielą się na grupy i zaczynają bójkę. To nie fantazja to fakt, który zdarzył się tamtego roku w Kozłowie pow. Jędrzejów. Zanim starsi zauważyli bójkę, zdążyli już sobie porozbijać głowy. Zresztą takie fakty stają się coraz częstsze, powszechniejsze. Dla starszej młodzieży towarzystwo dzieci na weselach nie należy również do przyjemności. Jest nawet dokuczliwem, gdy taki łobuz n. p. poodrywa wszystkie guziki u pozostawionych palt ażeby miał czem grać z kolegami.

Dzieci muszą mieć pewne rozrywki, muszą również wyładować swą potrzebę walki: ale niechże te rozrywki będą przystosowane do wieku dziecięcego. Tu znowu współdziałanie rodziców z nauczycielstwem może dużo zrobić. Urządzanie popołudniowych niedzielnych gier i zabaw dla młodzieży szkolnej rozwiązać może to zagadnienie a przytem przyniesie wiele przyjemności i starszym widzom.

PICIE WÓDKI przez młodzież jest zjawiskiem dosyć bospolitem w dzisiejszych czasach Nie gra tu roli instykt, urodzona potrzeba tego picia, tylko przyzwyczajenie przez starszych i chęć upodobnienia się do nich. Ileż to razy każdy znas był świadkiem, jak dzieciom zwłaszcza przy uroczystościach rodzinnych dale się nieco wódki? Ile razy towarzyszą temu wykrzykniki O z tego malca będzie dopiero zuch, popatrzcie się, wypił i ani się nie skrzywił Oj, będą potem płakać na tego zucha, jak zacznie znikać zboże ze stodoły na kupno wódki.

Albo młodzieży wyznacza się funkcję dorosłych, Przychodzi niedawno dziewczyna z 3 oddziału do klasy i chwali się przed koleżankami: Acha byłam kumoską, piłam wódkę, śpiewałam. Nie będę więcej na ten temat pisał Sami rozważcie czy takie rzeczy powinny mieć miejsce w szkole

Te same są powody rozpowszechnionego wśród młodzieży PALENIA TYTONIU. Byłem świadkiem, jak dziadek kazał wnuczkowi zapalać od ognia papierosa a ten zaciągnowszy się kilka razy, dopiero mu go oddawał. To początki. Coraz prędzej już taki wnuczek będzie po tej drodze z której potem trudno będzie wrócić. Przy badaniach, które przeprowadzałem w swoich klasach okazało się, że od 5 kl. powszechnej nie było jednego chłopca, któryby nie palił. Zresztą to jest punkt honoru młodzieży zwłaszcza wiejskiej. Taki chłopiec, gdy papierosa pali, ma się za dorosłego, patrzy na innych zgóry, każe się podziwiać. Przez łagodne tłomaczenie dałyby się odrobić część zaniedbań w tej dziedzinie, o ile przyzwyczajenie daleko nie zaszło. W każdym razie trzeba próbować. Przecież o ile wódka i tytoń w wieku dojrzałym mogą szkodzić lub nie to w wieku młodzieńczym napewno szkodzą organizmowi i każdy dbały o przyszłość dziecka musi na te sprawy zwracać baczną uwagę.

Wogóle każdy kto wychowuje młode pokolenie musi zwracać baczną uwagę na swoje z niem postępowanie.

Nie można wobec dzieci poruszać wszystkich spraw, zwłaszcza gdy jesteśmy podnieceni, zagniewani. Musi się dzieciom zostawić wiarę w autorytet, powagę rodziców, Kościoła, nauczycielstwa władz rządowych czy samorządowych. Pewno że ludzie są ludźmi, mają błędy, wady zarówno nauczycielstwo, władza czy rodzice, pewno, że mogą między rodzicami i nauczycielstwem istnieć rozmaite zatargi, kwestje sporne. Powinny one jednak zostać tylko między zainteresowanymi Rodzice i wychowawcy powinni się zawsze wzajemnie szanować, gdy chodziło przyszłość dziecka winni zwalczyć nieraz nawet własne uczucia gniewu, zawiści czy uprzedzenia.

TADEUSZ KRAUS.

Sprawy gospodarcze.

O UPRAWIE LNU.

Wieś, która w otatnich dziesięciu latach uprawę lnu i konopi miało na ostatnim planie, bowiem pod te rośliny odkładano zaledwie jakiś mały zagonik, aby mieć własne włókno na płach tę i postronek, — teraz na szczęście poświęca im się coraz więcej uwagi. Przyczyną tego jest panujący kryzys, a tem samem pęd rolnika do samowystarczalności. Na fabryczną tandetę różnych cajgów i bawełnianych tkanin, z których odzież nie nadaje się wcale do pracy przy rolnictwie, jest grosza coraz mniej, zatem wieś siłą rzeczy wraca do tkackiego przemysłu i robi bar dzo dobrze. Wygody lnianych koszul i ubrań czy to ze względu na ich trwałość, czy przewiewność oraz higjeniczne własności nie potrzeba zachwalać, albowiem o tem wiedzą wszyscy. Wiedzieli o tem nasi mądrzy ojcowie i do dziś pamiętamy ich bielutkie płótnianki, ba, aawet całe okrycia. Rolnika winien na dzień powszedni ubrać len, tak jak górala ubiera z owiec wełna. Przecie nasz warsztat pracy tego wymaga więc pocóż w dzisiejszych ciężkich czasach wydawać pieniądz na tę nie praktyczną tandetę, gdy len się u nas rodzi, s ubiur z niego aż się śmieje Tak aż się śmieje, bo i spojrzyjcie teraz na miejskie elegantki: co trzecia już nosi w lecie lniany kostjum i więcej właśnie cenią sobie dorodne wiejskie płótno, niźli surowy jedwab. Oby nasze dziewczęta, które tak bardzo garną się teraz do wszelkiej mody z miasta, przedewszystkiem do tej się mody przekonały, a będzie to i pięknie i pożytecznie dla zdrowia i kieszeni.

Dawnemi czasy cała wieś przędła zimą, turkotały kołowrotki, stukały tkackie warsztaty, a dziś? Dziś dziewczęta próżnują, chłopcy zaś kradną, by mieć za co zakurzyć. Ot, i dlatego jest większa bieda.

Gdy dawniej przy niedzieli garnął na sumę naród, to Bóg radośnie się uśmiechał, i cały świat dookoło radował się barwami. Gdzieś spojrzał — igrały w słońcu wstążki, mieniły się gorsety sukmany, białe niby obłok płótniaki, śmiały się zdrowe, zarumienione twarze, a teraz? Idą ludzie jakby jakie chrabąszcze, ni to chłopy, ni pany ot, szkoda gadać i patrzeć! A twarze blade, suchotnicze. Bieda jest swoją drogą, ale źle się rządzimy!

Niema rady, trza nam się oblec w inną skórę w jakiej dziadki chadzali.

Trzeba nam jak najwięcej siać lnu oraz konopi, a pieniądz, który pochłania lichociny fabryczne, dać na inne potrzeby. Świat dzisiaj okazuje coraz większe zapotrzebowanie lnianego i konopnego włókna do przeróżnych wyrobów. Jeśli świat chce, to trzeba sprzedać mu te włókna, a zatem na większą skale uprawiać te rośliny, Poznań otworzył już specjalne targi na włókna lnu i konopi i cena na nie coraz bardziej zwyżkuje. Oczywiście im lepszy towar, tem wyższa cena. Aby osiągnąć jak ntjlepszy produkt, należy koniecznie stosować pod uprawę lnu z nawozów azotowych — siarczan amonu, zaś z fosforowych — supertomasynę, w ilości 100 kg. siarczanu, 50-75 kg. supertomasyny, i około 100 kg. soli potasowej na hektar. Co się tyczy konopi, to stosuje się pod nie na 3-5 dni przed siewem 70-100 kg. azotniaku 22 proc. oraz pogłównie 50-70 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej. Gdy ziemia jest uboga we fosfor, to należy wraz z azotniakiem zasiać 50- 75 kg. supertomasyny.

Przy tak należytej uprawie, wysoki i doborowy plon jest pewny. Nawożenie ziemi pod te rośliny obornikiem jest nieodpowiednie, bowiem sprzyja chwastom i wyleganiu.

Wróćmy więc do starego rozumnego zwyczaju, uprawiajmy len i konopie, ubierajmy się w samodziały, jako dziadkowie nasi, a wielkim stopniu uporamy, się z biedą i naszym wsiom rodzinnym wrócimy przyrodzony koloryt.

(p. s.)

Prosimy o wyrównanie prenumeraty.

KĄCIK HUMORU.

NAZWISKO ZBYTECZNE,

— Chłopiec, jak się ty nazywasz?
— Kiady nie wiem...
— A jakże hię wołają do jedzenia?
— I — i — i do jedzenia, mnie nie trzeba wołać, bo sam przyjdę.

TAKŻE DOBRZE

Szewc rozłoszczony na chłopaka, chwycił za kopyto i śmignął za nim, lecz chłopak schylił sią kopyto przeleciało nad jego głową i bęc w ... szewcową.

— I to także dobrze — mruknął szewc.

ZARADNA MAGDUSIA

— Magdusiu, a to czemu postawiłaś kołyskę z dzieckiem aż na stole?

— A bo dla tego, proszę pani, żebym dobrze słyszała, kiej dziecko na ziemię spadnie.

DO RAZU SZTUKA.

Umarła gospodarzowi żona. Wdowiec zamówił pogrzeb, sprowadził trumnę, do której włożono nieboszczkę. Jednem słowem zrobił wszystko, co należy robić w takich wypadkach. Wreście przy pomocy sąsiadów włożono trumnę na wóz. Sam gosbodarz powoził w drodze do kościoła.

W pewnym miejscu koło obsunęło się w jakąś dziurę, wóz się przewrócił, a trumna grzmotnęła o ziemię. Zabrał się gospodarz do podnoszenia wozu, wtem patrzy — o dziwo! — kobieta gramoli się z trumny. Widocznie było tylko w letargu.

Poskrobał się chłop po głowie, ale co robić: pomógł żonie wdrapać się na wóz, i zawiózł ją zpowrotem do domu.

W parę lat później kobieta zachorowała i umarła. Gospodarz znów zrobił wszystko wedle pochówku, a gdy nadjechał na to samo miejsce, wstrzymał konie, zwracając się z prośbą do sąsiada — mówi:

— Kumotrze, będę jechał powoli i ostrożnie, a wy podeprzyjcie wóz, aby się znów nie przewrócił....

Ruch emigrantów w m-cu marcu 1934 r.

W ciągu mies. marca r. b. wyjechały przez Syndykat Emigracyjny do Argentyny, Brazylji Chile, Kanady, Paragwaju, Urugwaju, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Francji, Belgji i innych krajów — transporty emigrantów w liczbie 755 osób.

Wszystkie wymagane od emigrantów formalności wyjazdowe zostały całkowicie załatwione za pośrednictwem Oddziałów i Agentur Syndykatu Emigracyjnego, dzięki czemu uchroniono emigrantów od zbędnych, uciążliwych i kosztownych podróży do różnych urzędów oraz od wyzysku ze strony nielegalnych pośredników emigracyjnych.-

Syndykat udzielił również wszystkim wyjeżdżającym zaświadczeń na ulgowy przejazd do Warszawy i na zniżkowy przewóz bagażu.-

Jednajcie nam nowych PRENUMERATORÓW

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny Leon Czernek

Ceny ogłoszeń: 1 str. 200 zł., pół str. 100 zł, 1/4 str. 50 zł, ósemka str. 25 zł, szesnastka str. 15 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 1 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“,

Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza